

5/2376

© MOTYWUM WSKROŚCIE

I. Dane osobiste

1. Wojtuszkiewicz Irena z domu Kleindienst. W czasie okupacji używałam nazwiska Kleindienst a od 27 grudnia 1941 r. - Wojtuszkiewicz.
2. Urodzona 15 października 1921 r. w Łomży.
3. Juliusz i Janina z Grzymkowskich.
4. Inteligencja. Nauczyciele szkół średnich. Ojciec studiował na Uniwersytecie w Dorpacie /obecna nazwa Tartu/. Przez 20 lat był dyrektorem lub wicedyrektorem gimnazjów / w Łomży, Słonimie, Lidzie/. Był opiekunem pierwszej drużyny harcerskiej utworzonej w Łomży przed I wojną światową. Członek PCW, brał udział w rozbrajaniu Niemców w 1918 r. w Łomży. W czasie II wojny prowadził wraz z drugą żoną Józefą Kleindienst tajne nauczanie w Lidzie. Matka - Janina Kleindienstowa - wnuczka Józefa Dłużniewskiego, powstańca 1863 r., więzionego w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej a następnie zesłanego na 11 lat katorgi na Syberię. Brała udział w strajku szkolnym w 1905 r., była członkinią PCW. Była nauczycielką matematyki i historii. Zmarła w 1932 r. Mąż Edward Wojtuszkiewicz - ekonomista, zmarł w 1986 r. W czasie okupacji żołnierz AK 77 p. p.
5. Ukończone Liceum Ogólnokształcące typu humanistycznego i podyplomowe Studium Ekonomiki Handlu. Pracowałam po wojnie w szkolnictwie w charakterze kierowniczkki Przedszkola Nr 1 w Scpocie, a następnie w Polskim Monopolu Loteryjnym jako rejonowy Inspektor Organizacji i Sprzedaży w Gdańsku. Obecnie emerytka.
6. Gdańsk, ul. Zakopiańska 18 m. 16. tel. 32-26-68.

II. Okres przedwojenny do 1 IX 1939 r.

1. W roku 1939 byłam uczennicą Liceum im. Hetmana Karola Chodkiewicza w Lidzie. 20 maja 1939 r. zdałam maturę.
2. Byłam przeszkolona w zakresie łączności, strzelania i służby sanitarniej w ramach Przynsposobienia Wojskowego Kobiet i Przynsposobienia do Obrony Kraju w okresie nauki w szkole Średniej.

III. Okres okupacji do maja 1945 r.

Po ogłoszeniu mobilizacji w końcu sierpnia 1939 r. zgłosiłam się do pracy jako telefonistka w punkcie dowodzenia obroną przeciwlotniczą, który mieścił się w gmachu poczty w Lidzie.

Równocześnie ze mną podjęły pracę moje koleżanki szkolne: Wanda Dobrowolska, Wanda Maszewska, Leokadia i Regina Mizgierówny, Joanna Stankiewicz, Helena Bakłan, Zofia Bobrownicka, Regina Piątkowska, Otella Mogiła-Stankiewicz i inne.

Praca na poczcie trwała całą dobę, zmienialiśmy się co osiem godzin. Każda z nas miała osiem godzin pracy i osiem godzin odpoczynku. Dowodził nami początkowo por. Jan Kołodziej a po jego odejściu na front por. rezerwy - starszy pan, którego nazwiska nie pamiętam.

Lida była bombardowana już 1 września 1939 r. przed południem. Jedną ze śmiertelnych ofiar pierwszego niemieckiego nalotu na lotnisko był ojciec mojej przyjaciółki Joasi Stankiewicz.

Praca na poczcie trwała do dnia 17 września 1939, to jest do wkroczenia do Lidy wojsk sowieckich. Do tej pory mieliśmy do czynienia z wrogimi samolotami, które bombardowały nas lub ostrzeliwały z broni pokładowej, teraz stanęliśmy oko w oko z okupantem budzącym grozę i odrazę. Upokarzało nas uczucie bezsilności wobec tej nędznie umundurowanej armii, która opanowała miasto. Zaraz ujawnili się miejscowi komuniści. Zaczęły się aresztowania, szczególnie młodzieży. Zagrożeni byli też profesorowie gimnazjum, zwłaszcza poloniści, historycy, opiekunowie organizacji młodzieżowych i dyrektor. Mieszkaliśmy blisko dworca kolejowego i nasze mieszkanie było ostatnim punktem oparcia dla opuszczających miasto profesorów. Rodzice moi postanowili pozostać w Lidzie, uważali, że ktoś musi być z młodzieżą. Pozostali też: prof. fizyki Zygmunt Manke, prof. matematyki Józef Kalęciński, prof. łaciny Jadwiga Mostowicz, prof. Maria Popko - gimnastyczka. Reszta grona nauczycielskiego w pośpiechu opuściła miasto. Wielu uczniów uciekło do Wilna. W listopadzie 1939 r. została aresztowana prof. Jadwiga Mostowicz i kilka uczennic harcerek, między innymi Regina Piątkowska i Eu-

genia Wróblewska. Potem nastąpił koszmar deportacji w głąb ZSRR. W Lidzie i na terenie województwa nowogródzkiego zaczęła się tworzyć organizacja niepodległościowa. Siatkę konspiracyjną rozpoczął budować Kleofas Piasecki student Wydziału Prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W Lidzie mieszkał w dzielnicy Słobódka u swojej ciotki p. Mickiewiczowej. Wśród młodzieży znany był jako Lolek. Z końcem grudnia 1939 r. wprowadziła mnie do organizacji Joanna Stankiewicz. Miałyśmy za zadanie zbieranie informacji o rozmieszczeniu jednostek wojskowych, gromadzenie map sztabowych, broni, leków, środków opatrunkowych. Mówiło się o tworzeniu oddziałów partyzanckich. Byliśmy przekonani, że na wiosnę podejmiemy walkę zbrojną z okupantem. Do organizacji należały prawie wszystkie koleżanki szkolne i koledzy narodowości polskiej, którzy pozostali w Lidzie. Nie przybieraliśmy pseudonimów, nawet nie znałam nazwy organizacji, która jak się z biegiem czasu zorientowałam miała powiązania z Baranowiczami, Białymstokiem, Wilnem, Warszawą. W dniu 18 maja 1940 r. nastąpiło pierwsze aresztowanie przez NKWD członków organizacji w mieszkaniu Joannę Stankiewicz w Lidzie przy ul. Gorniańskiej 4. Aresztowano Joannę i jej narzeczonego Bogusława Wężyka oraz dwóch jego kolegów, którzy razem z nim przyjechali z Baranowicz. Ocaleli ci, którzy na umówione spotkanie spóźnili się - tak jak ja, lub wcześniej od Joasi wyszli - tak jak Zofia Bobrownicka, jej znajoma Helka i Lolek Piasecki. Po tym aresztowaniu ukryliśmy się na wsi. Ja uciekłam razem z Zofią Bobrownicką do jej znajomych mających małe gospodarstwo rolne kilka kilometrów od Lidy. Tymczasem przez miasto przeszła fala aresztowań, więzienie zapełniło się inteligencją polską. W nocy z 18 na 19 maja 1940 r. został aresztowany ojczym Zosi Bobrownickiej Michał Roszkowski, a 20 maja rodzice naszej drugiej koleżanki - Helena i Edward Wojtuszkiewiczowie.

Działalność organizacji trwała nadal. Na polecenie Lolka krążyłam po wsiach i zaściankach w okolicach Juraciszek przenosząc meldunki i instrukcje. Doprowadzałam na punkty kontaktowe kuriera z Warszawy. Wy-

słał mnie też Lolek do Baranowicz, aby z mieszkania aresztowanego Sławka Wężyka przywieść ukryte tam mapy sztabowe. Wkrótce rozstałam się z Zosią Bobrownicką, którą Lolek przeniósł do Wilna. W tym czasie poznałam młodego chłopca Stanisława Horodyńskiego, który też uciekł z Lidy i ukrywał się na wsi. Był ślepo oddany Lolkowi i zapatrzony w niego jak my wszyscy. Często wypełnialiśmy razem wyznaczone przez Lolka zadania. Staszek znał dobrze teren i był mi bardzo pomocny. Pod koniec sierpnia 1940 r. przypadkowo został aresztowany jadący drogą na rowerze, Lolek Piasecki. Miał przy sobie broń i próbował strzelać do patrolu, który go zatrzymał. Dowiedzieliśmy się o tym oboje ze Staszkiem Horodyńskim, kiedy zgłosiliśmy się na punkt kontaktowy po instrukcje. Kazano nam natychmiast wrócić do miejsca pobytu i czekać na rozkazy. Byliśmy zszokowani tym co się stało. Na początku września doszła mnie wiadomość, że w Lidzie nastąpiły znów aresztowania wśród członków naszej organizacji. Uwięziono Marię Wojtuszkiewicz, której rodzice aresztowani 20 maja przebywali w więzieniu w Mińsku, Renię Mizgier, Lenę Baklan. Robiło się ciasno i gorąco. Wkrótce zgłosił się do mnie Świętopełk Kuncewicz i zorganizował Stachowi Horodyńskiemu i mnie przerzut przez zieloną granicę do Wilna. Przewodnikiem naszym był Tadeusz zwany "Niedźwiedziuchą". Tym ludziom zawdzięczamy uniknięcie aresztowania, które nie ominęło innych członków organizacji. W Wilnie zamieszkałam u p. Heleny Wieżkowiczowej przy ul. Archanielskiej 10, gdzie schroniła się już ~~wcześniej~~ ^{przed tym} jej siostrzenica Zofia Bobrownicka. Potem ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców domu jak i własne przenieśliśmy się pod Wilno do Kolonii Wileńskiej, gdzie zamieszkałam u rodziny Siemaszków a potem u dr Jadwigi Strużanowskiej. Jej dom letniskowy położony wśród sosnowego lasu na Wołokumpi dawał schronienie zimą i latem kilku uchodźcom, z których dobrze znam kolegę szkolnego Edwarda Wojtuszkiewicza brata Marii. Dzięki Edkowi miałam od czasu do czasu wiadomości z domu i ubranie na zimę, gdyż przechodził on wielokrotnie przez zieloną granicę z Wilna do Lidy i przyniósł mi najpotrzebniejsze rzeczy. Od czasu do czasu kontaktowa-

łam się z Świętopełkiem Kuncewiczem i jego siostrą Wandą ale nie powierzano mi żadnych zadań tak samo jak i Zosi. W Wilnie pełno było uchodźców z różnych stron Polski. Pracowałam razem z Zosią Bobrownicką w stożkowie dla uchodźców, Intendentem był tu p. Momot, kierownikiem Lidy dzianin p. Waszyński, kucharką p. Baturowa. Córka p. Momota Krysia i syn Jerzy, synowie p. Baturowej oraz ich kolega Janusz Adam stali się moimi i Zosi przyjaciółmi. Wiele razy ratowali mnie z różnych opresji. Drugą grupę niezawodnych przyjaciół zyskałam na Wołokumpi.

Na wiosnę zaczęłam pracować w zakładzie krawieckim Jadwigi Maciulonis. Tak dotrwałam do wybuchu wojny między Niemcami i ZSRR. Gdy Niemcy zajęli Wilno wróciłam do Lidy razem z Zofią Bobrownicką, Edwardem Wojtuszkiewiczem i Wsiewołodem Malewskim - ciotecznym bratem Zosi.

Lida była zbombardowana, całe śródmieście spalone, pozostały tylko nietknięte dwa kościoły przy centralnej ulicy im. Pułku Suwalskiego: Kościół OO Pijarów i parafialny pod wezwaniem Podniesienia Św. Krzyża. Po powrocie do domu, który ocalał z pożogi, zastałam w nim całą rodzinę, szczęśliwie uniknęła aresztowania i deportacji w głąb ZSRR.

Od jesieni 1941 r. rodzice moi zajęli się organizowaniem tajnego nauczania. Przy pomocy kolegów nauczycieli stworzyli kilka kompletów na poziomie szkoły średniej. Z tej działalności szczegółowe sprawozdania złożyła moja macocha Józefa z Grzymkowskich Kleindienstowa. Zostało ono potwierdzone przez TON, pozostałych przy życiu nauczycieli i uczniów - uczestników tych kompletów. Józefa Kleindienstowa napisała o tajnym nauczaniu pracę na konkurs Związku Nauczycielstwa Polskiego w 1956 r. Uzyskała III nagrodę. Praca ta była opublikowana w książce "Szkoła w konspiracji" wydanej przez Naszą Księgarnię w 1960 r. Brała też udział w konkursie Głównego Zarządu ZNP i Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, który był ogłoszony w ~~1959~~ ¹⁹⁶⁹ r. Praca została wyróżniona i wyjątki z niej były publikowane w wydanych przez MCN w 1970 r. książkach "Nauczyciele w walce o nową Polskę" i "Kobieta w walce".

Ja włączyłam się w tajne nauczanie w 1943 r. prowadząc dla niektórych kompletów lekcje łaciny. Jest o tym wzmianka w książce "Nauczyciele w walce o nową Polskę" na str. 174 w rozdz. "Kartki z pamiętnika pisarza w Lidzie" autorstwa Józefy Kleindienstowej.

W dniu 27 grudnia 1941 r. wyszłam za mąż za Edwarda Wojtuszkiewicza. W dniu 5 października 1942 r. urodziłam córkę Helenę. Jesienią 1943 r. mój mąż poszedł do partyzantki. Był w 77 pułku piechoty AK w II batalionie porucznika "Krysi" /Jana Borysewicza/. Przyjął pseudonim "Kordian", wspomina o nim Stanisław Truszczyński w książce "Partyzanckie wspomnienia" opisując akcję na zameczek w Gojcieniszkach i Witold Krupowicz opisujący akcję na Stütz Punkt w Horodnie w książce "Ze wspomnień żołnierzy AK Okręgu Nowogródek" na str. 311.

Po ucieczce męża do partyzantki przetrwałam zimę w Lidzie, zmieniałam tylko miejsce zamieszkania. Na wiosnę 1944 r. przebywanie w mieście stało się dla mnie niebezpieczne, musiałam przenieść się na wieś za rzekę Dzitwę na teren oczyszczony z Niemców przez AK. Zamieszkałam razem z dzieckiem w pobliżu wsi Pielasa w zaścianku polskim Bartoszuńce, którego właścicielką była p. Anna Kamińska. Siostra mojego męża Maria Wojtuszkiewicz przebywała u niej już przeszło rok w charakterze nauczycielki jej dwóch siostrzeńców. Jako członek AK - pseudonim "Czarna" - utrzymywała stały kontakt z oddziałem por. "Krysi".

W Bartoszuńcach gromadziłyśmy żywność dla ~~partyzantów~~ partyzantów. Tu czasem zatrzymywali się kurierzy z Warszawy w drodze do pułkownika "Borsuka".

Pa zdobyciu Wilna przez Armię Czerwoną i oddziały AK doszła do nas wiadomość że bataliony AK skoncentrowane w Miednikach Królewskich zostały przez wojska sowieckie okrążone i rozbrojone. Z drżeniem serca czekałam na wiadomość o mężu. Udało mu się wydostać z bronią w rękę z okrążenia, ocalił też porządek 4 kompanii II batalionu 77 pułku piechoty AK. Wraz z nim uciekł jego kolega - Tadeusz Wasilewski i obaj przedostali się do Bartoszuńców. W dniu 17 lipca rozwiązano oddziały AK na terenie Nowogródzczyzny. Żołnierze rozchodzili się do domów.

My zostaliśmy w Bartoszuńcach. Lida była powtórnie zbombardowana mieszkania nasze i moich rodziców zostały spalone. Nie było gdzie wracać. Niektórzy dowódcy gromadzili jednak swoich żołnierzy w puszczy Rudnickiej, Nalibockiej i innych kompleksach leśnych z zamiarem przedarcia się na pomoc Warszawie. Dnia 21 sierpnia 1944 r. rozgorzała bitwa w Surkontach oddalonych od Bartoszuńców o 3 km. Wojska Armii Czerwonej zaatakowały oddział majora "Kotwicza" - Macieja Kalenkiewicza. Odgłosy bitwy dochodziły do nas. Trwała ona przez cały dzień z małą przerwą. Nie wiedziałam wtedy, że walczył tam mój brat Janek ps "Basia". Zginął w tej bitwie razem z mjr. Kotwiczem i 36 kolegami. Dowiedziałam się o tym dopiero dwa dni po bitwie od koleżanki Ireny Krukowskiej, która mieszkała na plebanii we wsi Pielasa i brała udział w grzebaniu poległych partyzantów. Patrole sowieckie rozpoczęły przeczesywanie okolicy w poszukiwaniu partyzantów. Został aresztowany mój mąż i przewieziony do więzienia w Raduniu. Ja z dzieckiem udałam się do Lidy, siostra z męża do Szczuczyna. W Lidzie zamieszkałam na Słobódce w domu Ireny Towgin, która już od pewnego czasu udzieliła schronienia mojej siostrze. Wkrótce dołączył do nas mój mąż. Udało mu się uciec z więzienia. Krótco cieszyliśmy się jego obecnością, gdyż został wytropiony i ponownie aresztowany. Przewożony w transporcie znowu uciekł i wrócił do Lidy. Zamieszkaliśmy teraz u p. Markiewiczowej przy ul. Kasztanowej w pobliżu budynku dawnej szkoły kolejowej, która była teraz siedzibą NKWD. Po pewnym czasie mąż zaczął pracować na kolei. Szczęśliwie przetrwaliśmy razem zimę a na wiosnę 1945 r. pierwszym transportem jaki wyruszył z repatriantami do Polski wyjechaliśmy z Lidy do Białegostoku. W chwili zakończenia wojny mieszkaliśmy już w Warszawie na ul. Kleczewskiej 74 na Bielanach.